Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 283 Lwów, piątek 8 grudnia 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—

20 groszy — Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Resztki dla Sejmu

—o—

W ostatnim miesiącu przed zwołaniem sesji sejmowej — w ostatnich dniach października — posypał się grad dekretów, owoc pracowitości biurokratycznej od marca. Dekretami załatwiono tyle i tak różnych spraw, że mówiono, iż odroczenie sesji nastąpiło głównie z powodu braku materjału do obrad — wyczerpano wszystko, co w drodze ustawodawczej: normalnej tj. sejmowej i anormalnej: na podstawie pełnomocnictw trzeba było załatwić.

Okazuje się jednak, że i dla Sejmu coś zostało, coś mniej popularnego, czego nie chciano wziąć na własne ryzyko jako wielkie obciążenie tego, co nazywa się zabieganiem o popularność. Wedle informacyj rząd ma jeszcze w zapasie około 80 rozmaitych projektów ustaw, któremi obdarzy Sejm. Wśród tych projektów znajdują się też takie, które znów obciążą społeczeństwo, poprostu mówiąc — nowe podatki: od sody, kwasu węglowego i bibułek do papierosów. To ma uchwalić i niezawodnie uchwali Sejm, aby biurokracja miała „alibi".

Jakie jeszcze cukierki będą wśród zapowiedzianych projektów, kto może wiedzieć? Jakiekolwiek one będą, jedno jest pewnem: generalnej reformy ustroju podatkowego nie będzie, będzie tylko łatanina. Wystarczy sprzeciw Lewiatana, aby tę rzecz odłożyć na lepsze czasy. A tymczasem odbywa się ciągła łatanina, czy zapomocą rozmaitych funduszów czy zapomocą innych kombinacyj pożyczkowych — grunt, aby w jakiś sposób zakryć wstydliwą ranę deficytową, która mimo tylu zastrzyków ciągle jeszcze jest otwartą.

Sfery miarodajne i odpowiedzialne niebardzo tem się przejmują, że ich „praca" nad zestawieniem preliminarza wykazującego „tylko" 47 miljonów deficytu, spotyka się z krytyką nawet pism sanacyjnych. Co im na takiej krytyce zależy, kiedy mają murowaną większość, która połknęłaby jeszcze większy deficyt? Będziemy niezadługo świadkami, jak referenci budżetowi BB — innych niema — będą się wysilali wykazać, że wszystko jest w największym porządku w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, a dla podkreślenia swej „niezawisłości" zmienią jakąś cyfrę, coś dodadzą a coś ujmą, wreszcie referent generalny ukoronuje dzieło odśpiewaniem hymnu radości, że my, tj. BB, dajemy państwu taki zdrowy budżet, że się nie wstydzimy nawet do deficytu przyznać się.

Tak deklamowano w ubiegłej sesji, tak będą deklamować w obecnej. A tymczasem społeczeństwo z niepokojem śledzi te wyczyny, które zawsze kończą się nowemi obciążeniami i nowem zmniejszeniem zarobków. Sanacji trudno pogodzić się z faktem, że jej to gospodarka doprowadziła do przymusu nakładania ciężarów i robienia „oszczędności" mimo, że w jednym i drugim wypadku dotyka się ludzi w najżywotniejszych ich interesach i potrzebach. Trochę się zasłania te wyczyny dekretami, trochę zostawia się Sejmowi — rezultat zawsze jest tensam: niedociągnięcie o sumy daleko wyższe aniżeli do preliminarza się wstawia.

Cóż to bowiem za sztuka powiedzieć i uchwalić: budżet zamyka się deficytem 47 miljonów, kiedy z zestawienia wydatków z możliwemi dochodami okazuje się, że chodzi o sumę przynajmniej czterokrotnie większą? Nic nie szkodzi, od tego jest przecież instytucja kredytów dodatkowych, albo „luzów".

Każdy grosz dany dla uchodźców z Niemiec, to protest kultury przeciw hańbie XX wieku

Niema dnia, aby w redakcji „Dziennika Ludowego" nie zjawiali się nasi towarzysze z Niemiec.

Tysiące robotników socjalistów, ściganych jak psy, zmuszone są szukać schronienia w innych krajach, w obawie przed bestjalskiem znęcaniem w obozach koncentracyjnych. — Lepsza widoczznie powolna śmierć głodowa, na którą skazani są uchodźcy, niż skonanie pod razami pałki bojówkarza S. A.

W chwili, gdy zda się pałką zagłuszony został głos sumienia narodu niemieckiego, w chwili, gdy jesteśmy świadkami uległości i korzenia się przed zdenerwowanym dyktatorem, nie wolno nam zostawić uciekinierów na pastwę losu. Wzywamy wszystkich, którzy mają jeszcze odrobinę sumienia, by przyszli z moralną i materjalną pomocą tym, którzy zmuszeni zostali uciekać z kraju, gdzie sprawiedliwość, ludzkość i kultura zamknięte zostały w obozach koncentracyjnych, kraju, któremu na imię Niemcy.

Wskutek ciągłego napływu uciekinierów zawiązał się we Lwowie komitet opieki nad ofiarami katów i morderców. Ludzie dobrej woli dotychczas pomagali ile mogli, dzieląc się niejednokrotnie ostatnim kęsem chleba. Ale, jak wspomnieliśmy, prawie codziennie zjawiają się uciekinierzy, którym jesteśmy w obowiązku pomóc, a ciężaru tego obowiązku nie jest w stanie udźwignąć paru ludzi i dlatego zwracamy się do całego społeczeństwa bez różnicy wyznania i narodowości. Każdy grosz oddany na rzecz uciekinierów, to protest kultury przeciw hańbie XX wieku, przeciw psychozie psiej uległości i poniżenia.

Datki na rzecz uchodźców z Niemiec można nadsyłać do Administracji „Dziennika Ludowego", Lwów, Sykstuska 21 II p.

—ooo—

Odwiedziny u skazańców brzeskich w więzieniu mokotowskiem

Na skutek podań złożonych przez obrońców byłych więźniów brzeskich prokuratorowi więziennemu Szrumowi uzyskało kilku adwokatów zezwolenie na widzenie się z więźniami, osadzonymi w więzieniu mokotowskiem.

Mimo, że regulamin więzienny przewiduje, iż widzenia odbywać się mogą dopiero po miesiącu pobytu w więzieniu, tow. Dubois, Mastkowi i Barlickiemu zezwolono na porozumienie się z obroną. Adwokat Benkel miał godzinę widzenia się z tow. Mastkiem.

—ooo—

Bilon rośnie jak na drożdżach

Z końcem listopada było w obiegu bilonu na 335·9 miljonów złotych, przyczem wzrost w porównaniu z ostatnią dekadą października wynosił 15·4 miljonów zł. W tej masie bilonu mieści się 249·2 miljonów w monetach srebrnych, a 86·7 miljonów w niklowych i bronzowych.

Po ostatniej inflacji bilonowej — zarządzonej przez byłego ministra skarbu p. Jana Piłsudskiego na drodze zwykłego rozporządzenia ministerjalnego bilon stał się niejako regulatorem finansów — przy większych wypłatach, regularnie na początku miesiąca, wypływa on w coraz gęstszych masach. Cudowna to musi być rzecz móc pomagać sobie w ten sposób, że pomnaża się bilon w miarę pomnożenia się liczby ludności. — W ten sposób można dojść do bajońskich sum i stąd zrozumiałe stają się narzekania prasy sanacyjnej na możliwość zmniejszania się urodzin.

Bilon stał się u nas najliczniejszą monetą obiegową, szczególnie przy coraz silniej kurczącym się obiegu banknotów, w dodatku wydanych w zbyt wielkich odcinkach, bo od 20 zł. począwszy. Stało się to niewątpliwie dla ułatwienia krążenia srebrnych monet po 5 i 10 złotych — w ten sposób uchylona została „konkurencja" między bankiem emisyjnym a skarbem państwa.

Trzeba też pamiętać, że na obieg bilonu Sejm niema żadnego wpływu, gdyż — jak doświadczenie uczy — minister skarbu może sobie pozwolić na pomnożenie go odrazu o 72 miljony.

Za zamordowanie Polaka hitlerowiec gdański uwolniony

—o—

Gdańsk, 7 grudnia (PAT). Wczoraj zakończył się proces przeciwko przywódcy bojówki hitlerowskiej, noszącemu dziwnym zbiegiem okoliczności imię i nazwisko działacza hitlerowskiego i twórcy hitlerowskiej pieśni bojowej, Horstowi Wesselowi, który w miejscowości Stueblau zastrzelił polskiego sezonowego robotnika Dominika Wardyna. Sąd, uwzględniając okoliczność, że Wessel rzekomo działał w obronie własnej, uwolnił oskarżonego od winy i kary.

—ooo—

O krótszy czas pracy

Robotnicze ustawodawstwo socjalne, budowane z takim trudem przez klasę robotniczą i jej reprezentację sejmową w okresie przedmajowym, — ustawicznie kurczy się i pogarsza.

Przyznaje to Rząd, przyznaje p. Minister Pracy, świadczą o tem ogłaszane w *„Dzienniku Ustaw"* dekrety i ustawy, — a jeden tylko pan cenzor warszawski z jakimś dziwnym, niezrozumiałym uporem postanowił bronić tezy przeciwnej. Każda niemal wzmianka w prasie robotniczej o tem, że ustawodawstwo socjalne w okresie rządów „sanacji" zostało pogorszone *ulega konfiskacie.* Zwłaszcza nie wolno pisać, że pogorszenie to dokonywa się na żądanie przemysłowców i *„Lewjatana"*. Samą tę myśl, że przemysłowcy mogą mieć wpływ na kształtowanie się ustawodawstwa socjalnego w Polsce, — p. cenzor uważa za obrazę Rządu. Jakżeż bowiem inaczej można sobie wytłumaczyć konfiskaty odnośnych ustępów artykułu *„Robotniczego Przeglądu Gospodarczego"* z kwietnia r. b., rezolucji w sprawach ustawodawstwa socjalnego, uchwalonej przez *Kongres Związków Zawodowych*, artykułu tow. *W. Topinka* w *„Robotniku"* z dnia 16 listopada r. b., a wreszcie — komunikatu *Komisji Centralnej Związków Zawodowych*, ogłoszonego w *„Robotniku"* dnia 5 grudnia r. b., których jedyną treścią było twierdzenie, *że obecna zmiana ustawodawstwa socjalnego dokonała się na żądanie sfer przemysłowych i że w tej mierze Rząd pozostaje pod ich przemożnym wpływem?*

Stanowczo p.p. *Hołyński, Minkowski, Radziwiłł* — filary BBWR., oraz „Lewjatana" — powinni się obrazić na p. cenzora za to, iż twierdzenie, że Rząd robi coś pod ich wpływem — uważa za *kolidujące z kodeksem karnym!* Przecież oni jasno i bez narażania się na konfiskaty piszą w swym organie: *„Przeglądzie Gospodarczym", że obecny Rząd jest jedynym, który poszedł wreszcie po linji uwzględniania interesów przemysłu,*— piszą, że wnoszą memorjały, które Rząd traktuje przychylnie. Dlaczegoż więc p. cenzor warszawski tę samą myśl, wypowiedzianą w prasie robotniczej, jaknajskwapliwiej konfiskuje?

Ale mniejsza o to — fakt pozostanie faktem! Pod wpływem przemysłowców, czy bez ich wpływu — z własnej inicjatywy — Rząd, wnosząc odnośne projekty ustawowe do Sejmu — i „sanacyjna" większość sejmowa, uchwalając je — *pogarszają dotychczasowe zdobycze socjalne.*

Z dniem 1 stycznia 1934 r. wchodzą w życie *nowele, ograniczające w pewnej mierze urlopy, oraz zmieniające dotychczasowe przepisy o 46-godz. tyg. pracy.* Wedle uchwalonych zmian, *czas pracy zostaje przedłużony o 2 godziny tygodniowo, znosi się wolną sobotę, w przemysłach sezonowych zaś dopuszcza się pracę do 10 godzin dziennie, a wreszcie — zmniejsza się zapłatę za godziny nadliczbowe.* Nie wiem, czy p. cenzor nie oburzy się znowu, gdy nazwę ten stan rzeczy *„pogorszeniem"*. Ocena jest w tym wypadku obojętna i względna, zależna od punktu patrzenia. Z pewnością p. *Hołyński* i jego koledzy z *„Lewjatana"* nazwą go *„polepszeniem"*. Na którą stronę przechyli się p. cenzor i jak ej on użyje terminologji — to nie jest naszą rzeczą. *Dla nas, dla klasy robotniczej — dłuższa praca i mniejsza zapłata będą zawsze tylko pogorszeniem.*

Opinię tę podziela cała klasa robotnicza Polski. I gdy na dowód tego Wydział Wykonawczy KCZZ. przytoczył w swym komunikacie słowa wydrukowane również przed paru miesiącami we *„Froncie Robotniczym"* i tam nie skonfiskowane — *p. cenzor dziś je skonfiskował.* A przecież znajdują się one dosłownie prawie w protokule sejmowym z 97 posiedzenia 1933 r. (na str. 77 i 78) w mojem przemówieniu w brzmieniu następującem:

> *„...p. Moraczewski napisał, że jedynym celem tych ustaw jest obrona wielkości zysku... Powiedział więcej: Ten atak kapitału na urlopy i na czas pracy ma jednocześnie donioślejsze znaczenie: chodzi o złamanie moralne klasy robotniczej, o wydarcie jej praw zasadniczych, o sponiewieranie jej sztandaru pracy, pognębienie jej i zahamowanie dźwigania się wzwyż zagrażającego dyktaturze kapitału".*

Taka przed rokiem była opinja o przedłożonych projektach „sanacyjnych" robotników. Czy się zmieniła? — nie wiem. Wiem jednak, *że taka sama opinja nie uległa zmianie wśród robotników, stojących pod sztandarem Socjalizmu i organizacyj klasowych. Dlatego Wydział Wykonawczy KCZZ. wezwał ogół robotników do obrony ich praw gospodarczych i socjalnych, oraz ich honoru i praw moralnych.*

To wezwanie również skonfiskował p. cenzor, jako sprzeczne z prawem. I pytam się publicznie: *jakie prawo zabrania jednostkom, czy całym grupom społecznym, stawać w obronie tego, co uważają za swój interes ekonomiczny i socjalny — i tego, co uważają za punkt swojej godności, jeżeli obrona ta nie koliduje w niczem z istniejącemi przepisami prawnemi?*

A w tym wypadku kolizji takiej niema! Rzeczona nowela o czasie pracy *nie narzuca przymusowo* 8 godzin pracy; *nie nakazuje* 8-godzinnej pracy w sobotę. Przeciwnie — postanawia jedynie że czas pracy wynosi *najwyżej* 8 godzin na dobę. A zatem sprzecznem z ustawą byłoby jedynie, gdyby ktoś propagował *dłuższy czas pracy* w tygodniu, czy w sobotę, niż dopuszcza ustawa. *Pracować jednak krócej ustawa zezwala — i za tego rodzaju pracę nie przewiduje żadnych rygorów karnych.*

Jeżeli więc wolno pracować *krócej*, jeżeli 6-godzinny czas pracy w sobotę nie jest przestępstwem wobec ustawy — *to wolno również stwarzać koalicję dla osiągnięcia tego krótszego czasu pracy i wolno wzywać robotników, by się w tym celu łączyli! Tego rodzaju koalicji nikt nie może uznać za kolidującą z prawem!*

Klasa robotnicza ma pełne prawo do decydowania w ramach obowiązujących ustaw, *jak długo chce pracować i jaką chce mieć zapłatę za swą pracę.* Tego stanu rzeczy nie zmieni żaden ołówek cenzora. Dziś, gdy setki tysięcy ludzi zostają bez pracy i bez możności do życia — *walka o krótszy czas pracy staje się nietylko prawem, ale obowiązkiem klasy robotniczej,* bez względu na to, jak zapatrywać się będą przedstawiciele „Lewjatana".

Hasło skrócenia czasu pracy nietylko w sobotę o 2 godziny, — *ale skrócenia czasu pracy do 40 i 36 godzin tygodniowo* — stało się hasłem powszechnem. Wysuwa je dziś nietylko klasa robotnicza, wysuwa je prezydent Stanów Zjednoczonych, którego przecież nie można posądzić o „antypaństwowe" knowania, wysunęło je *Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie*, gdzie przedstawiciel Rządu Polskiego zupełnie otwarcie wypowiedział się za niem, jako za jednym ze środków, mających na celu usunięcie bezrobocia, — wysunęło je wreszcie Ministerjum Opieki Społecznej w swym oficjalnym organie *„Praca i Opieka Społeczna". Dlaczegoż więc wysuwanie go przez robotników, gotujących się do walki przeciw narzuceniu im dłuższego czasu pracy — natrafiać ma na przeszkody ze strony Rządu i jego organów?*

Zdaje mi się, że jest w tem jakieś wielkie nieporozumienie, spowodowane być może zbytnią gorliwością p. cenzora.

ZYGMUNT ŻUŁAWSKI.

Program socjalistyczny de Mana

15-go listopada odbyło się w Brukseli wspólne posiedzenie naczelnych władz belgijskiej partji socjalistycznej i klasowych związków zawodowych. Na posiedzeniu tem przyjęto t. zw. „program pracy" tow. Henryka **de Mana**, znanego teoretyka socjalistycznego, o którym często pisaliśmy. **De Man** był profesorem na wszechnicy w Frankfurcie nad Menem, ale po zwycięstwie Hitlera zmuszony był opuścić Niemcy. Wrócił do kraju ojczystego, gdzie rozwija bardzo intensywną działalność w ruchu robotniczym.

Zanim **de Man** objaśnił swój program zabrał głos tow. **Vanderwelde**, który m. in. stwierdził, że „socjalizm w Belgji znajduje się na punkcie zwrotnym i że nowa era przed nim otwiera się że „nie chodzi o poddanie rewizji programu partji, lecz o **ustalenie planu akcji**, ponieważ niektórym punktom programu grozi to, że mogą zostać czystą teorją".

Program de **Mana** składa się z części gospodarczej i politycznej. Część gospodarcza przewiduje **mieszany system gospodarczy**, w którym obok gospodarki prywatnej istniałaby gospodarka uspołeczniona, do której należałyby: kredyt, najważniejsze działy przemysłu już przeważnie zmonopolizowanego (kopalnie, energja elektryczna), oraz transport. Dla każdego z tych działów powołanoby komisarjat, a nad całością czuwałaby Rada Gospodarcza, jako ciało doradcze z **prawem inicjatywy.**

Na odcinku gospodarki prywatnej pozostawionoby obecne stosunki własności i swobodną konkurencję, której nie zagrażałby już kapitalizm monopolistyczny. Tam, gdzie właściciele środków produkcji są zarazem producentami, własność ta (rzemiosła, drobne warsztaty rolne) cieszyłaby się ochroną państwa. Oszczędność indywidualna byłaby traktowana jako uprawniona forma ubezpieczenia przeciw niespodziankom gospodarczym. **Właściciele oszczędności** mieliby swobodę lokaty swych kapitałów. Ta prywatna gospodarka byłaby temniemniej gospodarką planową, ponieważ narówni z gospodarką uspołecznioną podlegałaby ogólnemu kierownictwu gospodarczemu.

Tu już przechodzimy do części politycznej programu. Przewiduje on parlament jednoizbowy, wybierany na podstawie powszechnego prawa; wszystkie prawa obywatelskie pozostają w mocy. Aby jednak uniknąć biurokratyzmu i umożliwić szybką pracę na polu gospodarczem, parlament wyposaży w pełnomocnictwa organy wykonawcze, powołane do kierowania gospodarstwem.

Uzasadniając swój program, **de Man** oświadczył m. in. „Jest rzeczą jasną że wykonanie programu zależy od tego, czy partja, lub koalicja z partją, przyjmie go jaok program rządowy, mający być natychmiast urzeczywistniony. Partja nie powinna uczestniczyć w żadnym rządzie, któryby nie przyjął tego programu. W razie odrzucenia programu, partja staje w opozycji, ale w takiej opozycji, która od samego początku podkreśla gotowość objęcia władzy na podstawie swojego programu i obstaje przy urzeczywistnieniu tego programu. Propaganda winna przytem w stopniu o wiele większym niż dotychczas zwracać się do warstw, stojących poza klasą robotniczą..." **De Man** kładzie silny nacisk na **utrzymanie demokracji politycznej**, dodaje jednak że na to, by wcielić w życie program gospodarczy, by uspołecznić całe dziedziny przemysłu, potrzeba też autorytetu i odpowiedzialności osobistej, że na miejsce pracy powolnej ciał ustawodawczych winna przyjść szybka akcja i odpowiedzialność osobista komisarzy.

Program swój **de Man** opracował na wezwanie klasowych związków zawodowych w Belgji. Program wejdzie pod obrady kongresu partji socjalistycznej który odbędzie się podczas świąt Bożego Narodzenia.

Warto przy okazji wspomnieć, że zbliżone programy opracowały już angielskie związki zawodowe oraz szwajcarskie związki zawodowe. Na drodze do opracowania wszechstronnego i drobiazgowego programu jest angielska Partja Pracy. Wszystkie te programy mają to do siebie, że usiłują połączyć ze sobą zasadę demokracji z akcją uspołecznienia produkcji, przyczem każdy z tych programów ma pewne cechy swoiste, przystosowane, do warunków kraju, w którym ma być urzeczywistniony.

Curiosa

Przysłano nam zeszyt **„Myśli Narodowej"**, organu — proszę państwa — „teoretycznego" obozu narodowo - demokratycznego, z artykułem p. Zygmunta **Wasilewskiego**, który to p. Zygmunt **Wasilewski** przypomina przy sposobności „jubileuszu" p. **Jędrzeja Moraczewskiego** swoje własne wywody z przed piętnastu laty, i wywody te z całą **powagą potwierdza.**

Okazuje się tedy, że P. P. S. działała w latach 1918 — 1920 „przy pomocy masonerji i Żydów, ... w sojuszu z anonimowem mocarstwem", wykonywując ściśle i dokładnie... **wskazania Niemców.** „Socjaliści, przebrani po ułańsku" (najwidoczniej p. gen. **Wieniawa - Długoszewski?),** sekundowali dzielnie owej perfidnej robocie pepesowej, przyczym P. P. S. — wyobraźcie sobie — jedną ręką postępowała „w myśl dawnych planów niemieckich" — nie chciała, mianowicie, oddać Litwy i Ukrainy bolszewikom, — ale zato ręką drugą gotowaby była Polskę bolszewikom ofiarować. Innemi słowy: „panowie bolszewicy, Litwy i Ukrainy — to za żadne skarby świata; będziemy walczyli do upadłego; Polskę — owszem, — bierzcie sobie; prosimy pięknie..."

***

Oburzać się na tę elukubrację z nieprawdziwego zdarzenia, — nie sposób. Jakże oburzać się na typowe przejawy jakiegoś **uwiądu starczego?** Dziwić się można; dziwić się temu, **że ludzie dorośli** mają odwagę zamieszczać i drukować **coś podobnego.** **Ar.**

Wyborcy w Wieliczce!
Głosujcie na Listę Nr. 2

W niedzielę 10 bm. wybieramy Radę miejską. Sanacja znowu chce Was usidlić, okłamać, wyłudzić Wasze głosy. Oto zgłosiła listę tzw. Mieszczańskiego Bloku Gospodarczego. Jakich to sanacja w mieście, gdzie przeważającą większość stanowią ludzie pracy najemnej proponuje kandydatów? Oto przoduje pan poseł „robotniczy" zasłużony wnioskiem o sądy doraźne w czasie szalejącego kryzysu i nędzy mas. Sąd doraźny! Są na tej liście „przyjaciele" górników sztygarzy z pod znaku Strzelca i ZZZ. Znacie ich dobrze! Są renegaci z partji Waszej, którzy zrobili karjerę na Waszych barkach, a teraz łowią ryby w mętnej sanacyjnej wodzie. Są pracodawcy, właściciele małych warsztatów, znani z wyzyskiwania robotników. To wszystko Wasi wrogowie.

Sanacja chce opanować samorządy, aby je zniszczyć tak, jak zniszczyła Kasy chorych. Ich gospodarka w Kasie chorych, niech będzie dla Was groźbą i przestrogą!

Popatrzcie na gospodarkę sanacyjną w magistracie. Polskie sanatory i paru moszków znienawidzonych również wśród ludności żydowskiej, doprowadzili gminę do ruiny. Miljonowe długi, zaniedbane miasto, ogólny upadek, oto skutki ich „działalności".

I znów wyciągają brudne łapy po posadki, po geszeftki w gminie — znów pchają się nachalnie do koryta.

Towarzysze! Wyborcy!

Waszemi głosami odepchnijcie te żarłoczne hjeny! Gmina winna przejść w Wasze ręce! Niech nią rządzą Wasi przedstawiciele! Każdy robotnik i pracownik umysłowy, każdy drobny kupiec i rzemieślnik, każdy niezamożny mieszczanin winien głosować na

SOCJALISTYCZNĄ LISTĘ KANDYDATÓW Nr. 2.

Aby gmina przestała być żerowiskiem klik! Aby roztoczyła opiekę społeczną nad potrzebującemi! Aby pomagała ubogiemu i sierocie! Aby pamiętała o bezrobotnych! Aby nie uciskała podatkami ludzi niezamożnych! Aby uczciwą i sprawiedliwą była gospodarka pieniądzem gminnym!

Robotnicy, pracownicy umysłowi, rzemieślnicy i drobni kupcy, niezamożni mieszczanie!

Stanowicie 90 procent ludności! Wam się należą rządy w gminie i Waszym interesom winne służyć. Wy dotychczas przez system kurjalny odsunięci od wpływów w gminie, weźcie je w swoje ręce!

GŁOSUJCIE SOLIDARNIE NA LISTĘ Nr. 2.

Ci, którzy są zależni, lub bojaźliwi niech pamiętają, że głosowanie jest tajne! Stańcie wszyscy, Wy, ludzie pracy. Niech wraz z Wami staną Wasze kobiety! Wszyscy razem postawmy tamę fali sanacyjnej. Precz z elitą koryta!

Niech żyje socjalistyczna lista kandydatów Nr. 2.

W dniu 10 grudnia oddajemy kartki z Nr. 2 i nazwiskami kandydatów tej listy, pod hasłem: **Rządzić w interesie mas będą tylko przedstawiciele mas!**

Niech żyje lista Nr. 2.

Kandydatami socjalistycznej listy Nr. 2 są:

w Okręgu I.
1) **Józef Jedynak**
2) **Antoni Konopka**
3) **Jan Gamoń**
4) **Wilhelm Sosin**
5) **Kazimierz Filowski.**

W Okręgu II.
1) **Stanisław Kasprzycki**
2) **Piotr Jasiński**
3) **Juljan Cebula**
4) **Karol Gawron**
5) **Józef Skowron**
6) **Antoni Bajorek.**

Wyborcy! **Głosujcie tylko na tych kandydatów!**

czym, do którego okręgu został przydzielony.

W dniu głosowania wszyscy do urny wyborczej! Oddajcie swe głosy na kandydatów socjalistycznych!

Komitet Wyborczy PPS i ZZK.

Włosko-sowiecki traktat przyjaźni

Rzym, 7 grudnia (PAT). Prasa zamieszcza wiadomość, że podczas pobytu Litwinowa postanowiono dokonać ratyfikacji paktu przyjaźni włosko-sowieckiego w ciągu bieżącego miesiąca, a jednocześnie przedłużyć do 31 grudnia 1934 układ o kredytach i eksporcie z dnia 6 maja 1933 r.

Gruba piątka

Powoli zaczyna się odsłaniać tajemnica wizyty Litwinowa w Rzymie. Według głosów prasy głównym tematem rozmów z Mussolinim było uzupełnienie „paktu czterech" przez przystąpienie do niego Rosji tak, że powstałby „pakt pięciu": Anglji, Francji, Włoch, Niemiec i Rosji. Byłaby to pewnego rodzaju analogja do „grubej trójki": Anglji, Francji i Ameryki, która po wojnie światowej dyktowała pokój.

Mussolini zaprzecza wprawdzie, jakoby miał zamiar wystąpić z Ligi Narodów, ale wszystko wskazuje na to, że chciałby conajmniej stworzyć jej konkurencję. Pisma włoskie, naturalnie na rozkaz zgóry kpią z Ligi — co to za Liga Narodów, w której nie biorą udziału najpotężniejsze państwa świata: Ameryka, Rosja, Japonja i Niemcy? Faszystów „oburza", że w tej Lidze zachowany jest pod jednym bodaj względem pozór demokracji, mianowicie wszyscy jej członkowie: wielcy i mali, są choćby teoretycznie równouprawnieni. To, co Goebbels wypowiedział głośno na temat murzyńskich republik zrównanych z wielkiemi państwami, myśli sobie Mussolini po cichu — on, dążący do przywrócenia imperjum rzymskiego, którego następcami mają być dzisiejsze Włochy!

Nie od dzisiaj faszyzm włoski podkopuje się pod Ligę, chociaż zastrzega się, że nie ma zamiaru jej opuścić. Mussolini widocznie nie może zapomnieć tego nieprzyjaznego przyjęcia, jakie spotkało go w roku 1921, gdy poraz pierwszy i ostatni był w Genewie. Zresztą poza przyczynami uczuciowemi ma i polityczne, które skłaniają go do postawienia obok Ligi, czy nad nią, tworu, złożonego z pięciu wielkich mocarstw europejskich. Jak wiadomo, Mussolini wciąż skarży się, że Włochy w wyniku wojny zostały pokrzywdzone, że nie otrzymały udziału odpowiedniego do swych ofiar itd. O co w tych skargach chodzi? Nie o rzekome krzywdy terytorjalne w Europie, których niema, ale o niespełnione nadzieje i marzenia na Tunis, Korsykę, Maltę i inne posiadłości francuskie i angielskie, szczególnie w Afryce północnej. Główną przeszkodą w osiągnięciu tych celów jest Francja — przeciw niej skierowaną jest misterna polityka „duce", w której prowadzeniu nie ogląda się na swe „ideały": on faszysta czuli się do czerwonej Rosji.

Byłoby naturalnie błędem sądzić, że zabiegi Mussoliniego nie spotykają się z kontrzabiegiem Francji. Prowadzi się pod maską uprzejmości i normalnych stosunków zaciętą grę, której głównym atutem są Niemcy, ileże ich specjalna przyjaźń z Rzymem musi być przez Francję uważana za zagrożenie spokojowe nietylko sąsiedztwem, ale i staremi porachunkami. Z tej racji akcja w kierunku rozszerzenia paktu czterech przez dokoptowanie do niego Rosji, nie może liczyć na aprobatę Francji, która kategorycznie oświadczyła, że uznaje stare i gotowa zawrzeć nowe umowy tylko w ramach i na terenie Ligi Narodów. A czy można przypuścić, aby Rosja była w tej chwili skłonną przystąpić do Ligi prawie rozbitej, gdy nie chciała wstąpić w czasie największej jej potęgi? Byłoby to tembardziej dziwne, ileże Rosja — wedle powszechnego mniemania — stoi w przededniu starcia z Japonją — oczywiście nie byłoby to tak prostem, gdyby choć jeden z partnerów musiał liczyć się z pokojowem nastawieniem Ligi Narodów.

Z tych względów robota Mussoliniego nie zapowiada sukcesu. Można też wyrazić przypuszczenie, że Litwinow w Berlinie przecież nabierze innego przekonania o Niemczech, z któremi miałby wejść w kompanję.

ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Przed wyborami w Nowym Sączu

(Korespondencja własna)

Od chwili rozpisania wyborów do Rady miejskiej w Nowym Sączu na dzień 10 grudnia rozpoczęła się gorączkowa praca „decydujących czynników" nad „usprawnieniem" aparatu wyborczego. Praca ta jednak nie polega na tem, by pobudzić obywateli do czynnej pracy przedwyborczej, lecz odwrotnie, by ją uśpić, a „usprawniony" aparat wyborczy za nich wszystko wykona. Dowodem powyższego jest, że wszelkie ogłoszenia, czy spisy wyborców oglądają światło dzienne wtedy, gdy już koniecznie tego żąda ustawa. Sanacja nietylko sama nie budzi mas, ale stara się również zahamować i prace opozycji przez ukrywanie przed nią spisu wyborców, podziału okręgów, ilości radnych na dany okręg i t. d.

Nie zważając na trudności, PPS i ZZK wzięły się do pracy przedwyborczej. Powołano komitet przedwyborczy, wydano odezwę do wyborców, powołano do pracy odpowiedzialnej po kilku działaczy na każdy okręg, odbyto kilka posiedzeń komitetu i konferencyj delegatów, przygotowano listy kandydatów na radnych, a w niedzielę 19 i 26 listopada odbyto zgromadzenia przedwyborcze. Na ostatniem referował tow. dr. R. Szumski z Krakowa w przepełnionej sali Domu Robotniczego.

W międzyczasie starostwo powiatowe pociągnęło do odpowiedzialności karno-administracyjnej tow. Malkowskiego i Zawieruchę za to, że na mieście „rozlepiali" dodatek „Naprzodu", mówiący, iż PPS i ZZK idą do wyborów samodzielnie. Za ten czyn obywatelski mają zapłacić wymienieni po 21 złotych grzywny lub odsiedzieć po 4 dni aresztu każdy.

Gdy sanacja, mimo swej skrytej roboty, spostrzegła, że PPS budzi masy do wyborów, zaproponowała kompromis z sobą. Nad sprawą tego osobliwego projektu zastanawiała się krótko konferencja delegatów PPS i ZZK w dniu 19 bm. i jednogłośnie uchwaliła: z gloryfikatorami Brześcia żadnych kompromisów, nawet za 30 radnych, walka aż do zwycięstwa, a jeśli paść, paść z honorem!

Przy tej cichej robocie sanacja miała jednak ciężkie poty i kłopoty, bo ileż to apetytów trzeba zaspokoić zasłużonym sanatorom, to też gdyby nie surowy rozkaz „czynnika kompetentnego", byłoby coś więcej, niż jedna lista sanacyjna. Lecz rozkaz rozkazem. Zaspakajać apetyty sanatorom wolno tylko kosztem opozycji, a tu milczeć!

Zabrano się do roboty „technicznej": podzielono miasto na 6 okręgów wyborczych, które w łącznej liczbie wybierają 32 radnych, podzielone okręgi przedstawiają dziwny obraz, gdyż cały szereg ulic pdzielono na 3 lub 4 części w różnych okręgach (z tego powodu przewidywana jest mniejsza frekwencja głosujących i łatwiej o cud wyborczy), powpisywano mnóstwo nieboszczyków, a pominięto bardzo dużo żyjących (spisy robił „Legjon młodych"). Najkunsztowniej przedstawia się podział mandatów na okręgi, i tak: 2350 wyborców wybiera 4 radnych, a 1550 wyborców 5 radnych, 3000 wyborców 4 radnych, a 4000 wyborców 8 radnych i t. d. Obliczenie proste: tam, gdzie sanacja przewiduje przewagę socjalistyczną, jak najmniej radnych; tam, gdzie swoją, jak najwięcej radnych. Czy jednak się na tem nie przeliczy, to dnia 10 grudnia — bez cudów wyborczych — zobaczymy.

PPS i Związki Klasowe idą z własnemi listami kandydatów w 5 okręgach wyborczych, t. j. z pominięciem okręgu 3. O przychylności wyborców do list kandydatów socjalistycznych świadczą składane podpisy: o 100 procent więcej, niż wymaga ustawa, gdy sanacja niejednokrotnie uciekała się do podstępnego zdobywania podpisów. Po złożeniu naszych list do głównej Kom. Wyb., poddano próbie badania osoby, składające podpisy, ale i tutaj — jak na złość — było wszystko murowane. Próba całkowicie zawiodła! Dążą jeszcze do utrącenia kandydatury tow. Malkowskiego przez kwestjonowanie jego zamieszkania na terenie Nowego Sącza mimo, że jest w spisie wyborców. Czy się i ta próba uda, zobaczymy! Jedno stwierdzamy: te wszystkie metody szykanowania opozycji budzą tylko zawziętość wyborców, mających już dość rządów sanacyjnych w mieście.

WYBORCY! Okręgi wyborcze mieszczą się: I.: w szkole im. Kościuszki, II.: w budynku elektrowni na Wólkach, okręg IV. podzielony na obwód 1. w ratuszu i obwód 2. w szkole im. Jana Kochanowskiego, okręg V. w szkole im. Konarskiego pod „Ciuciubabką" (ul. Jagiellońska), okręg VI. w budynku zakładu sierot SS. Felicjanek (ul. Długosza).

UWAGA: Codziennie aż do 10 bm. włącznie każdy wyborca może sprawdzić w Domu Robotni-

Epizod

Z dziejów polskiej „kultury“ doby ostatniej

Leży przedemną II-e wydanie bardzo ciekawego dzieła — „Historji wychowania“ Stanisława Kota, profesora historji kultury polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim (w Krakowie). Dzieło to odegrało już znaczną rolę w kształceniu polskich pedagogów i jest jedynem w swoim rodzaju w polskiej literaturze pedagogicznej. Przedstawiając poszczególnych teoretyków nauki pedagogicznej i poszczególne prądy wychowawcze autor łączy ich z całokształtem dziejów kultury i dziejów filozofii. Naturalnie szczególnie obszernie zajmuje się historją wychowania polskiego, np. **Konarskim, Komisją Edukacji Narodowej**, później **Trentowskim, Estkowskim** i t. d. Rzecz doprowadzona jest do dzisiejszej doby.

Gdy czytamy to świetne dzieło, mimowoli myślimy o ostatniej ustawie akademickiej, uchwalonej w ubiegłym „sezonie" sejmowym. Walczyliśmy wówczas przeciwko tej ustawie i między innemi kładliśmy szczególny nacisk na ten punkt fatalny ustawy, który zezwala p. ministrowi na „zwijanie" poszczególnych katedr. Walczyliśmy z tym punktem zaciekle, ale — swoją drogą — nie przypuszczaliśmy, że p. minister oświaty natychmiast zrobi tak „radykalny" użytek z tego punktu. Tymczasem, zaledwie ustawę uchwalono, p. minister „pozwijał" cały szereg katedr — w tej liczbie przedewszystkiem (dziwny traf!) **katedry „opozycyjnych" profesorów...**

Zwinięto więc także katedrę prof. Kota w Krakowie. Dlaczego? Niektórzy „sanatorzy" w dyskusji nad ustawą dowodzili, że „sanacja", likwidując autonomię wyższych uczelni, reprezentuje czynnik „postępowy". Tak dowodził np. prof. **Wałek - Czarnecki.** Wszak trzeba — mówili „sanatorzy" — walczyć z endecką agitacją itp. Ale prof. **Kot** do endecji nie należy i żadnej reakcji nie reprezentuje. Dlaczegóż zwinięto jego katedrę?

Prof. **Kota** podejrzewano, że był organizatorem protestu antybrzeskiego, wniesionego przez profesorów krakowskich. A gdy rozpoczęła się debata nad ustawą akademicką, podejrzewano prof. **Kota** o inicjatywę wydania księgi zbiorowej profesorów przeciw projektowi ustawy. To, naturalnie, aż nadto wystarcza w dzisiejszych czasach! Nie darmo opinja publiczna nazwała całą ustawę akademicką **„Lex anti-Kot"**. Opinja się orjentowała, że przedewszystkiem chodziło o porachunki z opozycjonistami. A „sanacyjna" **„Gazeta Lwowska"**— poczciwa — wygadała się, że właśnie o to chodzi przedewszystkiem!

Zwinięto więc katedrę kultury polskiej, nie zastanawiając się długo nad tem, co ona reprezentuje i co znaczy w dzisiejszych pracach kulturalnych Polski. Biurokracja „locuta" — **sprawa załatwiona.**

Nikt nie pomyślał o tem, że krakowska katedra kultury polskiej jest niemal **jedynym warsztatem naukowym**, na którym się opracowuje zagadnienia z dziejów polskiej kultury.

Warto zastanowić się **na chwilę**, czy znamy, my — Polacy — dzieje swojej kultury? Mało tego, czy wogóle te dzieje kultury ojczystej są już należycie opracowane? Otóż faktem jest niezaprzeczonym i niezaprzeczalnym, że ciekawe niezmiernie dzieje kultury polskiej **opracowane jeszcze nie są.** Zapewne, w ostatniej dobie zrobiliśmy w tej dziedzinie poważne kroki naprzód. Wystarczy wymienić wielkie dzieło prof. **Brücknera,** po części ostatnią pracę prof. **Bystronia** itp. Ale to nie wystarcza. Nie mamy ani dziejów prądów duchowych w Polsce, ani dziejów religji w Polsce, ani dziejów pedagogiki, a nawet dzieje filozofji polskiej są opracowane albo ułamkowo, albo jednostronnie. Zapytajmy: kto naprawdę zna rolę **Frycza-Modrzewskiego** w dziejach poglądów ustrojowych, poglądów religijnych? Czy znamy (mimo niedawne obchody jubileuszowe) **całokształt** poglądów **Staszica?** Czy nie jest prawdą, że „Chowanna" **Trentowskiego** jest niedostępna dla czytelnika — chyba w skrótach, odpowiednio spreparowanych? itd. Zauważmy nawiasowo, ile **tendencyjności** tkwi w dotychczasowych opracowaniach! Nic nigdzie nie słychać o wielkim antyklerykalnym poemacie **Staszica,** albo o poglądach **Trentowskiego** na szkołę wyznaniową w Polsce (patrz: II tom „Chowanny").

Prof. **Kot** wziął na swój warsztat te zaniedbane zagadnienia. Przypomnijmy jego pracę o **Fryczu Modrzewskim.** Przypomnijmy jego prace z dziedziny historji wychowania w Polsce, np. o **Komisji Edukacji Narodowej.** Przypomnijmy **„O Polsce w politycznej literaturze Zachodu".** Szczególnie dużo wysiłku badawczego włożył utalentowany profesor w **dzieje religijne Polski,** specjalnie w dzieje reformacji polskiej (ogromnie zaniedbane). Niedawno wydał (omówioną szczegółowo w ciekawą książkę o ideologji społecznej Braci Polskich, zwanych Arjanami.

To może dać pojęcie o wadze tej jedynej w swoim rodzaju katedry uniwersyteckiej. Przy niej skupiło się sporo słuchaczy, podejmujących zadania samodzielnie. Nie mówię już o prof. **Kocie** jako o organizatorze i redaktorze imponującego wydawnictwa **„Bibljoteki Narodowej"**, obejmującej klasyczne dzieła literatury naszej i obcej (przypominam: **„Trybuna Ludów" Mickiewicza** została wydana **ze wstępnem studjum tow. Haeckera).**

Otóż tę jedyną w swoim rodzaju katedrę z woli „sanacji" zwinięto... Badania **kulturalne,** badania rzetelne zahamowano.

Natomiast, aby zademonstrować „kulturalne" sympatje i dążenia „sanacyjne" powołano do życia „Akademię", złożoną przeważnie ze „swoich" ludzi; natomiast prof. **Brücknera**, właśnie najzasłużeńszego badacza kultury polskiej, pominięto; więcej znaczy „swój" publicysta, niż może „niepewny" uczony światowej sławy i zupełnie nieprawdopodobnej pracy i zasług. Za „kazionne" pieniążki stworzono **„Pion".** Przystąpiono do „zgleichschaltowania" teatrów.

Taka jest polska „kulturalna" rzeczywistość. Faszyzm włoski działał w podobnym kierunku, a faszyzm niemiecki — trzeba mu to przyznać — uprzątnął wszystkich ludzi w nauce wybitnych a niezgodnych z hitleryzmem, poprostu w mgnieniu oka. Rzetelną pracę skasowano, ogromną krzywdę Polsce wyrządzono, a na to miejsce postawiono blichtr bez znaczenia.

Zagraniczna prasa naukowa dziwi się. Pracująca naukowo młodzież krakowska protestuje. Ale co to pomoże? Epizod — oczywiście. Ale epizod „klasyczny" w dorobku kulturalnym naszej „sanacji".

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Esteta

W „Notatkach Outsidera", drukowanych w dziale redakcyjnym nie reklamowym, Nr. 523 **„Wiadomości Literackich,** znajdujemy m. in. taki „kawałek":

„Ciekawe jest, że poezje w niedzielnym dziale literackim „Gazety Polskiej" — pisma, które otwiera się co rano z przyjemnością i zaciekawieniem (!), jedynego dziennika warszawskiego na poziomie (!) — są zawsze wybitnie słabe. Tymczasem w ciągu ostatnich tygodni czytaliśmy w „okienkach" trzeciej stronicy piękne, pełnowartościowe wiersze... Czyj to wybór i czyja zasługa? Podobno p. ministra Matuszewskiego. Pułkownik, dyplomata i minister skarbu, który przedzierzgnął się w świetnego dziennikarza i speca od wyławiania dobrych wierszy—to objaw bardzo uroczy" (!).

Nam się zaś wydaje, że łzy rozczulenia nad pułkownikiem, „wyławiającym" wierszyki i reklamiarskie wybuchy zachwytu nad rzekomym poziomem „jedynego" warszawskiego dziennika, wyrażane akurat w momencie, gdy „Gazeta Polska" zlikwidowała „szczęśliwie" sprawę „Hersza Libermana" i zapoczątkowała tym sposobem polską emigrację polityczną r. 1933, — **że te pochwalne uniesienia, powtarzamy, nie są wcale „objawem bardzo uroczym", lecz panegiryzmem — niewczesnym i niesmacznym.**

„Czarujący" autor „Notatek" wsławił się kilka miesięcy temu również jako „specjalny" korespondent z hitlerowskiego Berlina, który w swych tasiemcowych artykułach przemycał, w gąszczu „dyplomatycznie" konstruowanych frazesów, strzeliste płomyki entuzjazmu dla „olśniewającej feerji rewolucji narodowej" p. Goeringa i S-ki, dla Hitlera jako „Wodza narodu" niemieckiego i jego „Trzeciej Rzeszy", jako „kraju idealnego dla wycieczek"... Natura ciągnie wilka do lasu, choć... „estetyczne" upodobania trzymają na uwięzi.

A może „Outsider" z „Wiad. Lit." kandyduje do — akademji?.. Toby tłumaczyło niejedno... Jakkolwiekbądź wydaje się nam, że „Wiadomości" nie wyjdą dobrze na tym „outsiderze" zbierającym pomysły — jak to sam wyznaje — „przy goleniu w cichości łazienki"... Dobrze, że o tem wiemy, możnaby bowiem pomyśleć, że natchnienia „outsidera" rodzą się... gdzieindziej. **A.**

TRAVEN 31

KREW I BAWEŁNA

Nie zbudziliśmy go, daliśmy mu spokojnie dalej spać.

Spakowaliśmy szybko nasze tobołki, a gdy dzień zaczął szarzeć, poszliśmy.

Parę kroków dalej spotkaliśmy Indjanina, tego, który chciał kupić kury.

„Tak, widzicie, Gale, to jest ta historja, prawdziwa historja“.

„Nie bylibyście wcale tego ranka mogli Gonzala obudzić“, powiedziałem.

„Dlaczego nie?“ zapytał Antonio, domyślając się już prawdy.

„Bo nie żył już wtedy!“.

„Ale to jest prawda, Gale. Możemy teraz zaraz pójść do Sama, ten także wie“.

„To niepotrzebne. Antonio, zostawcie to. Ja wam wierzę. To jest prawda!“.

19.

Muzyka w parku zaczęła grać.

„Rycerskość wieśniacza w Sycylji“.

Co mnie obchodziła ich rycerskość!

Zamknąłem oczy, by nie widzieć rażących elektrycznych lamp.

Ale widziałem Gonzala leżącego na ziemi. Zeschniętego. Wymazanego z grona żyjących i mających nadzieję. Jego ręka ze zwitkiem surowej, czarno umazanej bawełny przyciśnięta do piersi.

Bawełna.

Antonio przypatrywał mi się już widocznie przez pewien czas, zanim to zauważyłem.

„Dlaczego płaczecie, Gale?“ powiedział.

„Stulcie pysk!“ krzyknąłem wściekły. „Zdaje się, że widzicie upiory, nie wmawiajcie sobie żadnych głupstw“.

Milczał.

„Ta przeklęta muzyka pogrzebowa!“ powiedziałem gniewnie. „Powinni raczej grać „Wesołą wdówkę“, albo „Poskrob małpę raz po zadku“. Wszystko jest przecież wesołe, wdowy tańczą, a banany, yes, bananów nie mamy. Całe życie jest takie wesołe. Muzyka pogrzebowa dla zdechłych a wesołe operetki dla żyjących. Chodźcie Antonio. Zbliża się dziesiąta. Co ten psi syn powiedział? Bądźcie punktualni, powiedział, za jednego peso dwadzieścia pięć“.

KSIĘGA DRUGA.

1.

Właściciel piekarni La Aurora senjor Doux wyglądał, jakgdyby miał wieczną malarję. Zawsze był też chorowity i uganiał z miną umarlaka. Ale jeść potrafił za dziesięciu żywych. Z rana wstawał o czwartej, wypijał litr mleka i zjadał sześć jaj ze smażoną szynką. Potem popijał koniakiem, a następnie szedł do miasta na zakupy. Obok piekarni i cukierni posiadał jeszcze dobrze prosperującą kawiarnię i restaurację, gdzie poza zwyczajnymi napojami mrożonymi, lodami śmietankowemi, lodami owocowemi, mrożonymi owocami, winem i piwem, można było także dostać śniadania, obiady i kolacje. Kawiarnia leżała w parterze. Na piętrze ponad nią znajdował się hotel, którym jednak nie zarządzał sam senjor Doux, tylko go oddawał w dzierżawę. Z tym to dzierżawcą prowadził codziennie wielce ożywioną rozmowę; kto raz był świadkiem takiej rozmowy, łatwo mógł zrozumieć, dlaczego senjor Doux nigdy nie mógł wyzdrowieć i dlaczego wyglądał tak nędznie i zielono-żółto na twarzy.

Spór szedł głównie o wodę. Woda jest bowiem w krajach podzwrotnikowych, nie tylko jedną z najkosztowniejszych rzeczy, ale też jednym z tych przedmiotów, o które się wiecznie walczy. Sama przyroda walczy o wodę na śmierć i życie; zwierzęta rozszarpują się nawzajem dla wody, albo też dla niej tak dalece zachowują zgodę, że spragniony jaguar nie uczyni przy piciu małemu jagniątku żadnej krzywdy, tylko oczekuje je w pełnej szacunku odległości od źródła, na drodze powrotnej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Posiedzenie Sejmu w poniedziałek

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7 grudnia.

Posiedzenie Sejmu odbędzie się w poniedziałek 11 bm. o 4 popołudniu. Porządek dzienny obejmuje pierwsze czytanie projektów rządowych: 1) o kredytach dodatkowych na czas od 1 kwietnia 1933 do 31 marca 1934, 2) o zmianach w ustawie z 9 marca 1932 o funduszu obrotowym reformy rolnej, 3) o ustaleniu granic nieruchomości ziemskich przy przebudowie ustroju rolnego, 4) o umorzeniu pożyczek na odbudowę budynków zniszczonych przez powódź w r. 1927, 5) o zatargach zbiorowych między kamienicznikami a dozorcami w województwie poznańskiem.

Przyznanie prawa do zasiłku pracującym 4 dni w tygodniu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7 grudnia.

Ustawa o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia przewiduje, że prawo do zasiłku mają ci robotnicy, którzy w ciągu roku przynajmniej przez 26 tygodni podlegali obowiązkowi ubezpieczenia, przyczem za tydzień pracy uważało się 6 dni pracy. Obecnie minister opieki społecznej wydał rozporządzenie, którem zmniejsza ilość dni w tygodniu do 4. Odnosi się to do robotników sezonowych, których składki na fundusz bezrobocia wynoszą 4%.

Mylne informacje PAT i przedwczesna radość „Kurjerka"

PAT w biuletynie z 6 grudnia podał streszczenie uchwał rady partyjnej austrjackiej socjalnej demokracji — podał je mylnie, z czego skorzystał „Kurjerek", aby tę mylną informację podać pod tytułem „Austromarksiści porzucają dogmaty socjalistyczne".

Jakież to dogmaty „porzucili" austrjacka soc. demokracja? Wedle streszczenia PAT i tłustego druku „Kurjerka" „socjaldemokraci nie są zwolennikami walki klas, przeciwnie — pragną walce tej położyć kres"; dalej „nie są oni wrogami religji"; — o zgrozo! — powołują się na encyklikę papieską „Quadragesimo anno".

Jak to wygląda w rzeczywistości? Odezwa rady partyjnej wydrukowana jest w „Arbeiter Zeitung" z 5 grudnia tak, że łatwo skonfrontować ją ze streszczeniem PAT. Inkryminowane dwa ustępy brzmią:

„Zarzucają nam, że prowadzimy walkę klas? Wszystkie klasy walczą o swe interesy klasowe i będą o nie walczyć, dopóki społeczeństwo pozostaje rozdarte na klasy, których interesa są ze sobą sprzeczne. **Tylko urzeczywistnienie socjalizmu może usunąć rozdział społeczeństwa na wrogie sobie klasy, a przez to położyć koniec walce klas."**

Czy to można nazwać wyrzeczeniem się walki klas? Przeciwnie — zapowiada odezwa walkę o socjalizm, a każdy — nawet niesocjalista — rozumie, że po zwycięstwie socjalizmu walka klas stanie się bezprzedmiotową, ponieważ nie będzie już podziału społeczeństwa na klasy.

Co do walki z religją odnośny ustęp odezwy brzmi:

„Zarzucają nam, że jesteśmy ludźmi bezbożnymi, wrogami religji? W naszych szeregach są wolnomyśliciele, są też wierzący chrześcijanie. Jeżeli wielu robotników zajmuje wobec chrześcijaństwa wrogie stanowisko, czy nie jest to winą tych, którzy — jak to papież sam w swej encyklice **„Quadragesimo anno" powiada: udają, że wysuwają religję jako parawan, za którym można się ukryć ze swemi niesprawiedliwemi poczynaniami i chce się uwolnić od spełnienia zupełnie słusznych żądań robotniczych."**

Czy w tem stwierdzeniu faktu z powołaniem się na papieża można widzieć „porzucenie dogmatu socjalistycznego". Zresztą PAT i „Kurjerek" mogą o tem nie wiedzieć, że walka z religją nigdy nie była dogmatem socjalistycznym, przeciwnie — w programie socjalistycznym jest — nazwijmy to — dogmat, że religja jest rzeczą prywatną, tj. że przynależność do jakiegoś wyznania czy obojętność wobec religji nie ma żadnego wpływu na przynależność do partji.

Tak wygląda „wyrzeczenie" się socjalistów austrjackich!

—ooo—

Bezprawne unieważnienie listy chłopsko-robotniczej w Nisku

W Nisku tak jak w innych miastach zostały rozpisane wybory gminne na 10 grudnia. Miejscowi bebecy zwrócili się PPS z propozycją, by ta nie zgłaszała własnej listy kandydatów, wzamian za co menerzy BB pp. Zarębski, Ekstein, Klocek i Gazda przyrzekli umieścić na liście sanacyjnej „przedstawicieli robotników" w osobach... wyrzuconych z PPS bebesynów Ostrowskiego i Kominiarza. — Komitet PPS odrzucił tę propozycję ze wzgardą i w porozumieniu z licznymi w Nisku ludowcami, zgłosił listę chłopsko-robotniczą. Lista ta została w przepisanym terminie z potrzebnemi podpisami i deklaracjami złożona w komisji wyborczej. Członek komisji p. Jan Furman wystawił pokwitowanie na świstku bez daty i od tego czasu pełnomocnik listy chłopsko-robotniczej nie otrzymał żadnych wiadomości, aż na murach miasta ukazały się afisze, podające do wiadomości publicznej listy zatwierdzone, między któremi nie było chłopsko-robotniczej. Okazało się, że komisja wyborcza w osobach radcy sądowego Bachmana, rejenta Wdówki, dyr. Klocka, Gazdy itp., unieważniła listę opozycyjną, nie zawiadamiając wcale pełnomocnika listy o jakichś dostrzeżonych brakach, bez żadnej ustawowej przyczyny.

W ten sposób wybory stały się farsą, gdyż zatwierdzono tylko listy sanacyjne: żydowską, katolicką i tak zw. listę kuma Stelmacha.

Przeciw temu oczywistemu nadużyciu zostanie wniesiona skarga sądowa na właściwej drodze. — „Wybory" przeprowadzone w ten sposób nie mogą być ważne.

Komedja procesu o podpalenie Reichstagu

Lipsk, 7 grudnia (PAT). W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy zeznawał intendent Reichstagu Seranowitz. Na pytanie przewodniczącego, jakiemi środkami chemicznemi czyszczono meble w Reichstagu i wszelkie urządzenia zewnętrzne, co stoi w związku z przypuszczeniem tak błyskawicznego rozszerzania się ognia, świadek zeznaje, że meble czyszczono powszechnie używanemi środkami. Co dwa lata odbywało się odświeżanie mebli Sangajolem. Ostatnie gruntowne czyszczenie mebli miało miejsce w roku 1931.

Dymitrow wtrąca: W akcie oskarżenia powiedziane jest, że św. Seranowitz miał widzieć często w Reichstagu zarówno mnie jak i oskarżonego Popowa i Tanewa.

Świadek: Swego czasu, kiedy spisywano protokół moich zeznań, byłem pewien, że tych panów widziałem. Później jednak nasunęły mi się różne **wątpliwości.**

Podchwytuje to **Dymitrow,** który mówi: Kiedy świadka Seranowitza poraz pierwszy widziałem w Reichstagu, pomyślałem odrazu, że jest to ów macedoński terrorysta, który zamordował 10 komunistów. Nie powiedziałem jednak, że jest on identyczny z tym zbrodniarzem. (Wesołość na widowni).

Następnie zeznawał rzeczoznawca chemik sądowy dr. Schatz. Zeznaje on, że według przeprowadzonych przez niego doświadczeń Sangajol zawiera wprawdzie dużą zawartość środków łatwo palnych, jak benzyna itp., ale po kilku godzinach traci zupełnie swą łatwopalność.

Skolei przystąpiono do badania autentyczności kwitów z podpisem „Piotr". Badanie to przeplatane jest **dowcipkowaniem** Dymitrowa, który w pewnej chwili odzywa się do świadka Schatza: Jeżeli przedstawiony dzisiaj przez naszego obrońcę nowy anonimowo nadesłany kwit uważa pan za istotnie autentyczny z kwitami podpisanemi pseudonimem „Piotr" przez świadka Hirscha, wówczas daruje pan, ale tracę zaufanie zarówno do pana, jak i do wszystkich innych rzeczoznawców, nawet tych, którzy złożyli opinję w sprawie użycia płynów chemicznych przy podpaleniu sali posiedzeń plenarnych Reichstagu. Faktycznego Piotra znam osobiście. Powinniście panowie dołożyć wszelkich starań, aby go tu sprowadzić na rozprawę.

Niewinne naogół słowa Dymitrowa powodują **ogromną wesołość** u obecnych, nie wyłączając członków trybunału, oskarżycieli publicznych i obrońców.

Następny świadek asystent sądowy Petri stanowczo przeczy, jakoby wywierał jakikolwiek nacisk na zeznania świadków.

Dymitrow jednak co do tego podnosi duże wątpliwości. W pewnym momencie na tle drastycznych pytań Dymitrowa dochodzi do ostrego starcia Dymitrowa z obrońcą drem Sackiem, który wtrąca się w replikę.

Przewodniczący kilkakrotnie przerywa Bułgarowi, wołając: dość już tego, milczeć, odbieram panu głos!

Następne zeznania policjanta i robotnicy Kraft z Hennigsdorfu, gdzie 26 lutego w schronisku miejskiem nocował van der Lubbe, mimo usilnych indagacyj Dymitrowa nic nowego nie wniosły do sprawy. W związku z tem **Dymitrow** składa znamienne oświadczenie: „Jest więc faktem, że kwestja pobytu i stosunków van der Lubbego w Hennigsdorfie nie była przedmiotem dochodzeń władz policyjnych. Mojem zdaniem nici wspólników zbrodni podpalenia Reichstagu rozszerzały się z tej właśnie miejscowości. Winę ponoszą oskarżyciele publiczni. Tam należało natychmiast szukać faktycznych sprawców zbrodni. Że to nie stało się, daje dużo do myślenia. Dzisiaj już jest zapóźno. Ślady są dobrze zatarte.

Na tem przesłuchanie świadków zakończono. Zwraca uwagę, że obrońca Torglera dr. Sack, zapytywany kilkakrotnie przez przewodniczącego, demonstracyjnie zrezygnował z powołania jakichkolwiek świadków dowodowych. Widocznie **wierzy w skuteczność swej obrony.** Z pośród oskarżonych jedynie **Dymitrow** objawia z tego powodu duże niezadowolenie. Gdy jego usiłowania przeplatane szeregiem nowych pytań i wniosków skutku nie odnoszą, z rezygnacją macha ręką i mówi na zakończenie: Wczoraj żądałem przeczytania wyroku o puczu hitlerowskim w Monachjum i dostarczenia odpisów pewnych artykułów działaczy komunistycznych. Czy panowie zapomnieli o tem, bo ja pamiętam.

Przewodniczący zwraca uwagę, że sąd wniosek ten postanowił odrzucić.

Nadprokurator sprzeciwia się również kategorycznie doręczeniu oskarżonym jakiejkolwiek literatury komunistycznej, niestojącej w związku ze sprawą podpalenia Reichstagu.

W tej chwili podnosi się **Dymitrow,** mówiąc: Czy możliwe jest w takim razie, ponieważ postępowanie dowodowe zostało zamknięte, abym swobodnie oceniał sprawę z oskarżonymi, w szczególności z Bułgarami? Od 9 miesięcy nie mówiłem z nimi ani słowa. Sądzę, że nadprokurator nie będzie temu przeciwny.

Wniosek Dymitrowa został jednak odrzucony.

Na tem **drugi akt procesu o podpalenie Reichstagu tj. postępowanie dowodowe ostatecznie został zakończony.** Trzecia część procesu rozpocznie się **w najbliższą środę** o godzinie 9.45 przemówieniem nadprokuratora **Wernera.**

Wielki człowiek w Trzebini

KTO EGZAMINUJE KANDYDATÓW NA RADNYCH?

(Korespondencja własna)

Burmistrzem komisarycznym Trzebini i przewodniczącym tamecznej komisji wyborczej jest niejaki Feliks Bartosik, rzecz prosta stuprocentowy sanator, z zawodu woźnica, który obecnie, po niezbyt długim okresie komisarycznego burmistrzowania w Trzebini, nabył kamienicę oraz willę w Szczawnicy.

Na postać tego pana jaskrawy snop światła rzuca urzędowe uzasadnienie prawomocnego już obecnie wyroku sądu okręgowego w Krakowie. Z uzasadnienia tego wyroku dowiadujemy się, że p. Bartosik „pobrał bezprawnie z funduszów gminnych" różne kwoty na łączną sumę 959 zł. 23 gr. i że „uzasadniony jest zarzut stronniczości oskarżyciela prywatnego w załatwianiu własnych spraw".

Ponadto stwierdza sąd, że tenże p. Bartosik „jako przewodniczący komisji skarbowo-szacunkowej dopuścił się redukcji, a także całkowitego odpisania 40%-go dodatku do podatku od nieruchomości, a także całkowitego odpisania szeregowi podatników bez podania przyczyny i bez przedłożenia tej uchwały radzie gminnej do zatwierdzenia, przez co zwiększył się deficyt za r. 1929", że „podatek od oświetlenia elektrycznego był niesprawiedliwie wymierzony w r. 1929/30 i 1931/32, gdyż płacili go tylko niektórzy właściciele lokali, a od innych go nie ściągano", że „ściągnięte przez poborcę Sawczuka wkładki asekuracyjne do PZUW wykazały niedobór w kwocie zł. 497 gr. 36 za r. 1928/29, który to niedobór pokrył oskarżyciel prywatny z kasy gminnej bez uprzedniej (a nawet późniejszej) uchwały rady gminnej".

Pomimo tych wszystkich sądownie stwierdzonych „luzów" p. Bartosik nietylko komisarzuje sobie spokojnie nadal w Trzebini, ale został zamianowany przewodniczącym komisji wyborczej i w tym charakterze dał Trzebini widowisko godne bogów, gdy on, którego wykształcenie ogranicza się do szkoły ludowej, „egzaminuje" kandydujących do rady gminnej inteligentów, ludzi z gimnazjalnem wykształceniem i każe im pisać pod swojem dyktandem dla sprawdzenia, czy aby nie są niepiśmienni.

Z kraju i ze świata

—o—

WILKI. Jak nam donoszą, pod Samborem pojawiły się wilki.

ZARZĄD KASY STEFCZYKA UKRADŁ CAŁĄ KASĘ. Władze nadzorcze wykryły defraudacje w Kasie Stefczyka w Bęble koło Ojcowa na około 12 tysięcy zł. Ciekawe jest, że oprócz prezesa w defraudacji brał udział prawie cały zarząd kasy, a polegały one na tem, że częstokroć pożyczki wydawane były fikcyjnie, a dowody, jakiemi posługiwano się przy podnoszeniu sum, zaopatrzone były podpisami fałszywemi. Na polecenie sędziego śledczego w Olkuszu aresztowany został skarbnik kasy Andrzej Kołodziejczyk. Spodziewane są dalsze aresztowania.

PO REWIZJACH I ARESZTOWANIACH W SZPITALU NA CZYSTEM. W związku z dochodzeniem przeciw aresztowanym w warszawskim szpitalu żydowskim wydział szpitalnictwa przedstawił prezydentowi miasta wykaz osób, jakie mają być zawieszone w czynnościach aż do wyroku sądowego. Wykaz ten obejmuje nazwiska kilku lekarzy oraz pielęgniarek. Pracownicy ci nie będą mogli przychodzić do pracy aż do zakończenia sprawy. Zawieszenie w czynnościach jest niezależne od tego, czy dana osoba znajduje się w więzieniu, czy też będzie zwolniona i pociągnięta do odpowiedzialności z wolnej stopy. Wszyscy aresztowani osadzeni zostali w więzieniu przy ulicy Dzielnej.

NAPAD RABUNKOWY NA URZĘDNIKA SKARBOWEGO W WILNIE. We wtorek o 7 wieczór na ul. Zawalnej dokonano napadu na urzędnika skarbowego, który szedł do urzędu pocztowego, niosąc w teczce 8.000 zł. Przy wejściu na pocztę 2 napastników uderzyło go z tyłu w głowę, schwyciło teczkę z pieniędzmi i poczęło uciekać. Naczelnik urzędu i jeden z listonoszów wybiegli z biura i wszczęli alarm. Wówczas napastnicy porzucili teczkę i zbiegli.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

TELEGRAMY

—o—

PRACE KOMISJI KODYFIKACYJNEJ

Warszawa, 7 grudnia (tel. wł.). Komisja kodyfikacyjna przygotowała projekt ustawy o małżeńskiem prawie majątkowem.

JAK WYGLĄDA „POPRAWA"

Warszawa, 7 grudnia (tel. wł.). Liczba przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych w ciągu ostatniego roku zmniejszyła się o 20.188. Obecnie w Polsce jest 639.426 przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. Najwięcej przedsiębiorstw uległo likwidacji w woj. krakowskiem, lwowskiem, łódzkiem i kieleckiem.

LWY JAKO PASAŻEROWIE LOTNICZY

Warszawa, 7 grudnia (tel. wł.). Dziś o 11'45 przedpoł. z lotniska na Okęciu wystartował samolot pasażerski wiozący jako „pasażerów" 2 lwiątka z warszawskiego ogrodu zoologicznego. Lwiątka te przesłano do Lwowa dla celów naukowo-doświadczalnych.

DOLAR

Warszawa, 7 grudnia (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych dolar notowano 5'64 zł. Bank Polski płacił 5'55 zł.

KARY ZA SAMOWOLNE OBNIŻANIE PŁAC ROBOTNICZYCH

Łódź, 7 grudnia (PAT). Sąd starościński skazał na wniosek inspektora pracy współwłaścicieli firmy Rassalski i ska: Rassalskiego, Foglera i Dreslera każdego na 2 miesiące bezwzględnego aresztu za samowolne obniżenie zarobków robotniczych wbrew obowiązującej umowie zbiorowej i za przetrzymywanie poborów robotniczych.

LITWINOW W BERLINIE

Berlin, 7 grudnia (PAT). Dziś o godz. 8 rano przybył do Berlina sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow, którego witał na dworcu charge d'affaires ambasady sowieckiej w Berlinie p. Bessonow w otoczeniu członków ambasady oraz z ramienia rządu niemieckiego referent spraw sowieckich w urzędzie spraw zagranicznych Rzeszy radca legacyjny Tippelskirch. W powitaniu nie wziął udziału ambasador sowiecki Chinczuk, który obecnie przebywa w Moskwie.

Z POLSKI DO FRANCJI NA OSIACH WAGONÓW

Essen, 7 grudnia (PAT). Policja z Osnabrück aresztowała na dworcu trzech obywateli polskich, którzy odbywali podróż z Polski do Francji na osiach wagonów. Ukarani oni zostaną za nielegalne przekroczenie granicy, poczem odstawieni będą do Polski.

ROZSTRZYGAJĄ SIĘ LOSY RZĄDU FRANCUSKIEGO

Paryż, 7 grudnia (PAT). Izba deputowanych rozpoczęła dziś rano dyskusję nad projektem finansowym. Dyskusja ta trwać będzie cały dzień dzisiejszy i jutrzejszy. Prasa przewiduje, że zręczność premjera Chautempsa pokona trudności, jakie powstaną w czasie dyskusji. W dniu wczorajszym premjer przyjął delegację lewicowych grup parlamentarnych z wyjątkiem socjalistów. Delegacja, na której czele stał Herriot, po wyjściu z prezydjum Rady ministrów nie złożyła żadnego oświadczenia, lecz według niektórych dzienników delegaci odnieśli korzystne wrażenie z rozmowy. Opinja publiczna naogół przewiduje zwycięstwo rządu.

Paryż, 7 grudnia (PAT). — Izba deputowanych rozpoczęła dziś rano dyskusję nad projektem przywrócenia równowagi budżetowej. Pierwszy zabrał głos sprawozdawca generalny komisji finansowej Jacquier, apelując do poczucia odpowiedzialności posłów i wzywając ich do uchwalenia projektu naprawy finansowej, gdyż — jak zaznaczył — pomiędzy komisją a rządem osiągnięte zostało porozumienie co do pokrycia w całości deficytu, sięgającego sumy 6 miljardów franków.

Paryż, 7 grudnia (PAT). Poranne posiedzenie Izby nie wywołało większego zainteresowania. — Rozpoczęło się ono zaledwie przy udziale 150 deputowanych. Zgóry bowiem wiadome było, że definitywna walka stoczy się dopiero podczas szczegółowej dyskusji nad projektami finansowemi. — Posiedzenie otwarto o godzinie 10 rano. Po przemówieniu głównego referenta komisji finansowej zabrał głos główny mówca opozycji, deputowany Reynaud, który wystąpił gwałtownie przeciwko art. 12 projektu, twierdząc, że jest on sprzeczny z duchem życia ekonomicznego kraju. Reynaud mówił: Rząd domaga się od Izby uchwalenia nowych świadczeń podatkowych nie wskazując, jak uzyskane będą te świadczenia. Następnie Reynaud atakował wysoką skalę wydatków państwowych, twierdząc, że chwila obecna domaga się obniżenia poziomu życia wogóle. Przemówienie głównego mówcy opozycji przerywali z miejsc minister budżetu Marchandeau i premjer Chautemps. Ranne posiedzenie zostało przerwane do południa. Dalszy ciąg obrad nastąpił o godzinie 16.

FRANCJA Z MAŁĄ ENTENTĄ PRZECIW MACHINACJOM NIEMIECKIM

Paryż, 7 grudnia (PAT). W dniu 14 grudnia przyjeżdża do Paryża na zaproszenie rządu francuskiego czeskosłowacki minister spraw zagranicznych Benesz. Do wizyty tej przywiązują tu specjalne znaczenie. Przyjazd Benesza do Paryża nastąpi po przeprowadzeniu rozmów z rumuńskim ministrem Titulescu podczas spotkania w Koszycach. Wobec tego minister Benesz przedstawi podczas swego pobytu w Paryżu nietylko stanowisko Czechosłowacji, ale całej Małej Ententy. Jak mówią, grunt do zamanifestowania wspólnego stanowiska Małej Ententy przygotowuje bawiący od kilku dni w Paryżu rumuński minister finansów Bratianu.

RZĄD RADYKAŁÓW W HISZPANJI

Paryż, 7 grudnia (PAT). Z Madrytu donoszą: Interpelowany w sprawie przyszłego rządu przywódca radykałów Lerroux oświadczył, że najprawdopodobniej rządy w kraju obejmie jego stronnictwo. W tym wypadku przyszły premjer zapowiedział, że odwoła się do możliwie największej liczby stronnictw o współpracę. O ile tej współpracy nie uzyska, gotów jest utormować gabinet złożony z samych radykałów. Lerroux zgóry wyłącza porozumienie ze skrajną lewicą, dążącą do pogrążenia krajów w chaosie i anarchji. Pogłoskę o rozwiązaniu nowych Kortezów Lerroux kwalifikuje jako szczyt ekstrawagancji.

„ŚWIĘTO" POWROTU WOLNOŚCI PICIA

Paryż, 7 grudnia (PAT). Z Nowego Jorku donoszą, że zniesienie prohibicji w Stanach Zjednoczonych w dniu wczorajszym wywołało wielkie podniecenie. O godz. 17 wszystkie radjostacje amerykańskie przerwały swoje emisje, aby umożliwić stacji waszyngtońskiej ogłoszenie oczekiwanej deklaracji rządu o zniesieniu prohibicji. W tejże chwili na ulicach Nowego Jorku ukazało się kilkanaście naładowanych trunkami samochodów ciężarowych, podążających do różnych restauracyj i hotelów. Uprzedzone przez radjo okręty otworzyły zamknięte przez szereg lat swoje bary i restauracje. Pasażerowie okrętów zawijających do portu witali „kolumnę wolności" z puharami w rękach. Wieczorem wszystkie restauracje obchodziły uroczyście powrót „mokrego reżimu". Przed pałacem prezydenta Roosevelta odbyła się defilada modeli, symbolizujących pochód Bachusa. — W kilku miejscowościach spalono demonstracyjnie manekiny, mające wyobrażać prohibicję.

FARMERZY PRZECIW „TRUSTOWI MÓZGÓW"

Waszyngton, 7 grudnia (PAT). Kierownik urzędu dla spraw farmerów Peek zawiadomił sekretarza rolnictwa Wallacea, iż poda się do dymisji, o ile departament rolnictwa nie usunie z zajmowanego stanowiska niektórych członków tak zw. „trustu mózgów". Po rozmowie z Wallaceem Peek odbył rozmowę z prezydentem Rooseveltem. Ogłoszony przez Biały Dom komunikat zaznacza, że 11 kodeksów pracy, które były przedmiotem rokowań z departamentem rolnictwa, przekazanych będzie generałowi Johnsonowi.

LINDBERGH PRZYLECIAŁ DO BRAZYLJI

Port Natal (Brazylja), 7 grudnia (PAT). Płk. Lindbergh z małżonką wylądował tu wczoraj o godzinie 17'55 według czasu Greenwich. Lindberghowie wylecieli w środę o godzinie 2 rano z miejscowości Bathurst na zachodniem wybrzeżu Afryki, przebyli więc dystans 1200 mil, dzielących Afrykę od Ameryki południowej w ciągu 15 godzin 55 minut.

Przepowiednia pogody

na piątek:

W całym kraju zachmurzenie zmienne z przelotnemi opadami śnieżnemi, zwłaszcza w dzielnicach południowych i wschodnich. Nocą umiarkowany, w Wileńskiem dość silny, dniem lżejszy mróz. Umiarkowane wiatry z kierunków północnych.

—ooo—

KRONIKA

TEATR WIELKI

Piątek, 3'30: „Robinson Kruzoe"; 7'30: „Pieniądze to nie wszystko".
Sobota. 7'30: „Pieniądze to nie wszystko".

TEATR ROZMAITOŚCI

Piątek, 7'30: „Waterloo".
Sobota. 7'30: „Waterloo".

—ooo—

PRZEDSTAWIENIA OPEROWE W TEATRZE WIELKIM. Próby i przygotowania do dwóch przedstawień operowych tego sezonu odbywają się z całym rozmachem i starannością, jakie cechują dyr. Dolżyckiego. Jutro zjeżdżają do Lwowa Helena Lipowska i Wanda Wermińska. Lwów z pewnością powita z entuzjazmem obie te gwiazdy polskiego firmamentu operowego. — Stanisława Gruszczyńskiego pamiętamy z ubiegłego sezonu, jako nieporównanego Otella. 11 bm. grana będzie „Madame Butterfly, a 13 bm. „Carmen". Radzimy zawczasu zaopatrzyć się w bilety.

—ooo—

ŚNIEŻYCA. Wczoraj szalała nad Lwowem gęsta śnieżyca. Spadający śnieg pokrył grubą warstwą białego puchu miasto i okolicę, stwarzając dobre warunki dla zimowego sportu.

WŁAMANIE DO MIESZKANIA. — W dniu wczorajszym, w porze wieczornej, włamali się do mieszkania Emanuela Silbernera (Zygmuntowska 11) jacyś nieznani sprawcy, którzy skradli większą ilość garderoby męskiej, wartości 1850 zł.

KINOM LWOWSKIM GROZI ZAMKNIĘCIE. Związek Teatrów Świetlnych województwa lwowskiego odbył w dniu 1 bm. nadzwyczajne walne zebranie. Ponieważ frekwencja w kinach spada gwałtownie, stan ten grozi zupełnie kinoteatrom, wobec czego liczono się poważnie z częściowem zamknięciem kin. W dyskusji podniesiono, że magistrat lwowski nie idzie kinoteatrom na rękę. Np. sprawa podatku widowiskowego utknęła na martwym punkcie, sprawa zniżonego cennika za prąd jest przeszło od roku in statu nascendi i... do tej pory nie została wykalkulowana. Na zebraniu wybrano delegację, która postulaty ma przedłożyć wojewodzie.

OFIARA PARAGRAFU. Do kliniki położniczej UJK przywieziono w stanie bardzo groźnym Katarzynę Karczochę z Pasiek Łyczakowskich 98, która poddała się zabiegowi spędzenia płodu. Operacja dokonana została przez akuszerkę Władysławę Kubasiewicz (Łyczakowska 83) w warunkach niehigjenicznych, skutkiem czego Karczocha dostała zakażenia krwi.

WŁAMANIE DO WYSTAWY SKLEPOWEJ. — Rudolf Marcinów z Kolonji Krzywczyckiej i Tadeusz Starzewski (Pijarów 35) aresztowani zostali na gorącym uczynku włamania do wystawy sklepowej Abrahama Freimana (Hoffmana 16).

ZŁODZIEJSKIE TO I OWO. Za kratkami policyjnemi znaleźli się wczoraj następujący osobnicy: Zofja Szczepańska (Inwalidów 15) za kryty nierząd, Karolina Jurkiewicz (B. Częstochowska 5) i Adolf Bania (Szpitalna 96), jako poszukiwani za kradzież przez wydział śledczy w Przemyślu; Stefan Dobrzański, Adam Świrski i sześciu osobników (jeszcze nie notowanych złodziei) jako podejrzani o kradzież; 7 osób celem stwierdzenia tożsamości osoby, Józefa Michalczyszyna (Rycerska 31) za wywołanie awantury w restauracji Ozjasza Segala (Na Błonie 25), Antoniego Klepana i Piotra Kocyka znanych złodziei mieszkaniowych przytrzymanych z narzędziami do włamania na ul. Franciszkańskiej; Stefan Iwanowicz (Słoneczna 32) za oszukańczą grę w trzy karty w ogrodzie Kościuszki; Onufry Mazurek (Gazowa 6) za kupno rzeczy, pochodzących z kradzieży, Teofila Gdula, gejsza uliczna, za awantury w stanie pijanym; Marja Nykolyczyn, bez miejsca zamieszkania, za kryty nierząd. Na placu Kopyłkowym znaleziono dwa złote medaljoniki, odebrać można w wydziale śl. Kazimierzowska 30; tamże do odebrania: aparat fotograficzny, marki „Use Film Nr. 127, A I", pierścionek złoty z kamykiem niebieskim, złoty zegarek damski, kryty, na wypukłości koperty brylancik i dwa miejsca z wybranych podobnych brylancików, męski zegarek srebrny, kryty, marki „Roskop", bieliznę pościelową i stołową z monogramem M. G. i M. R. lub W. W. Rzeczy powyższe pochodzą prawdopodobnie z kradzieży.

SKUTKIEM ŚLIZGAWICY na ulicach zaszły wczoraj nieszczęśliwe wypadki. I tak: jeden chłopiec upadając, rozbił sobie głowę, inny znów złamał rękę.

TRAGICZNY ZGON BEZROBOTNEJ. Wczoraj na placu Gwardji odebrała sobie życie przez zażycie trucizny Stefanja Świtalska z Tarnopola. Powodem rozpaczliwego kroku brak pracy i środków do życia.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY. Emil Cybruch, masarz, rąbiąc mięso, uciął sobie toporem palec u ręki. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe.

PRZEMYTNICY SACHARYNY. Straż graniczna wpadła na trop nielegalnego handlu sacharyną. — Przeprowadzono rewizję u Róży Schreiber przy ul. Sieniawskiej i u Malki Schreiber przy pl. Krakowskim 4.

Ze spraw technicznych w magistracie

Na wtorkowem posiedzeniu sekcji technicznej rady miejskiej obok szeregu spraw drobnych poruszono brak nadzoru ze strony magistratu nad mieszkaniami dozorców domowych. Zdarza się coraz częściej, że dozorcy pomieszczeni są nieodpowiednio, na piętrach domów, w oficynach, przez co spełnianie ich obowiązków jest uniemożliwione. W sprawie tej zabierali głos prof. Thulie i tow. Żelaszkiewicz, który już interwenjował w tej sprawie w wydziale III. magistratu, gdzie oświadczono, że o każdym wypadku nieodpowiedniego pomieszczenia mieszkania należy donosić do magistratu, a ten wyda potrzebne zarządzenie. Związek zaw. „Praca" już wniósł kilka zażaleń w tej sprawie.

Tow. **Żelaszkiewicz** poruszył niezwykle ważną sprawę stałego opóźniania robót miejskich, co w tym roku skończyło się katastrofalnie, bo albo nieukończone roboty musiano w takim stanie przerwać, albo wykańcza się je na mrozie, co oczywiście musi się odbić ujemnie na ich wykonaniu i powiększa koszta. Zaraz z wiosną należy rozpoczynać roboty, aby je w lecie i jesieni można było spokojnie i normalnie wykonać. W myśl tych wywodów tow. Żelaszkiewicz postawił wniosek, wzywający magistrat, aby najdalej do 15 marca był przedłożony program wszystkich robót tak, aby już w pierwszych tygodniach wiosennych można było przystąpić do ich wykonania.

Wniosek ten poparł inż. Kolbuszowski, uzupełniając go wezwaniem do rządu, aby częściej przeznaczał kredyty na cele budowlane.

Nie w smak był ten wniosek pp. Olszewskiemu, Matzkemu, Rozenstrauchowi, którzy w tym wniosku dopatrywali się wotum nieufności dla magistratu i tłumaczyli, że opóźnieniom w robotach winien jest rząd, bo zapóźno przyznaje fundusze.

To podlizywanie magistratu przez ludzi, chcących uchodzić za poważnych, nie może zamazać rzeczywistości, gdyż magistrat opóźniał też roboty, wykonywane miejskiemi funduszami, a jak p. Drojanowski sam osobiście zapewniał, to zwlekanie z robotami jest jego systemem. Ostatecznie wniosek z uzupełnieniem inż. Kolbuszowskiego uchwalono. Sprawa ta ma być jeszcze przedstawiona na pełnej radzie.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

PRZED SENSACYJNYM PROCESEM

Dnia 21 grudnia odbędzie się przed lwowskim sądem karnym sensacyjny proces przeciw Borysowi Rybakowowi b. sekretarzowi III wydziału magistratu, oskarżonemu o defraudację 8.000 zł., oraz przeciw kierownikowi stacji szupasowej Kropiwnickiemu oskarżonemu o różne nadużycia finansowe na sumę 13.000 zł. Przed sądem stanie również o nadużycia oskarżony b. naczelnik straży pożarnej Ciećkiewicz.

CO DZIAŁO SIĘ NA STRYCHU W BARAKU DLA BEZROBOTNYCH W SOKALU

W maju br. zamordowany został w Sokalu posterunkowy st. śl. Jan Solarz. Sprawcą mordu miał być według dochodzeń policji Albin Waplak, który, dowiedziawszy się, że go tropią, ukrył się na strychu w baraku dla bezrobotnych w Sokalu. Gdy policja otoczyła dom, ze strychu zaczęły padać gęste strzały, przyczem i ze strony policji nie szczędzono strzałów. Po pewnym czasie, gdy strzały z wnętrza baraku ucichły, policja znalazła na strychu Waplaka zabitego, lecz obok niego znaleziono też Władysława Woźniaka, stolarza, karanego za kradzież. Woźniak został aresztowany pod zarzutem, że wraz z Waplakiem strzelał do policjantów i wczoraj przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem s. o. Tertila odpowiadał Woźniak za zbrodnię usiłowanego morderstwa.

Oskarżony bronił się tem, że jako bezdomny szukał schronienia na strychu w baraku i że w czasie strzelaniny ukrywał się w perzu, żadnego udziału w tej walce nie biorąc.

Po rozprawie sąd skazał Woźniaka na 10 lat więzienia.

Oskarżał prok. Olberek, bronił dr. Bociurko.

SKAZANIE ZA OSZUSTWO

W procesie szajki oskarżonych o oszustwo zapadł wczoraj wyrok skazujący: Maślaka i Iglińskiego każdego na 12 miesięcy więzienia; Fialę i Tureckiego każdego na 10 miesięcy, zaś Szapirę na 7 miesięcy więzienia. Wszystkim darowano połowę kary na podstawie amnestji. Fiali i Szapirze zawieszono karę na 3 lata.

PROCES Z OSKARŻENIA LEKARZA

Wczoraj przed sądem karnym odbyła się rozprawa z oskarżenia lekarza Papierkowskiego.

Oskarżony był o rozsiewanie fałszywych pogłosek Dawid Berlak. Sprawa przedstawia się tak: Na wydziale ginekologicznym szpitala lwowskiego 18 października dokonano operacji na Karolinie Berlakowej. Po 9 dniach, jak opowiadano, wyjęto szwy. Gdy jednak w pewnej chwili chora kichnęła rana pooperacyjna się otworzyła. Dr. Mączewski zeszył ranę powtórnie, a w dwa dni potem chora Berlakowa umarła. Ponieważ opowiadano, że rzekomo operacji dokonał dr. Papierkowski, mąż zmarłej, Berlak, spotkawszy tego lekarza na korytarzu, zapytał go o nazwisko, a otrzymawszy odpowiedź potwierdzającą oświadczył: „Pan zamordował człowieka".

Rozprawę odroczono do 19 stycznia.

Ze sportu

DO WSZYSTKICH ROBOTNICZYCH KLUBÓW SPORTOWYCH. Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych w Warszawie, któremu podlega Robotnicza Sportowa Komisja Okręgowa we Lwowie, zarządza, by wszystkie Robotnicze Kluby Sportowe na terenie LOZPN — (Lwowski Okręgowy Zarząd Piłki Nożnej) zapodały na adres zarządu RSKO, Lwów, ul. Gródecka 69 (ZZK) następujące daty: 1) miejscowość, 2) nazwa klubu i rok założenia, 3) dokładny adres, 4) ilość członków czynnych i oddzielnie wspierających, 5) jakie sekcje sportowe klub posiada, 6) prezydjum zarządu z zapodaniem charakteru pracy lub stanowiska, 7) czy jest to klub samodzielny, lub istnieje przy TUR Związku zawod. kolejarzy, względnie innej organizacji robotniczej, 8) czy jest członkiem LOZPN we Lwowie, 9) ewentualnie zapodać stan finansów, względnie jakie posiada braki organizacyjno-materjalne. — Doniosłość powyższej akcji jest ogromna, przeto wzywamy wszystkie organizacje robotnicze, a w szczególności Rady Związków Zawodowych, TUR i ZZK do zainteresowania się tą akcją.

Zarząd RSKO we Lwowie.

KURSA NARCIARSKIE. Sekcja narciarzy „Czarni" organizuje kursa narciarskie dla początkujących oraz kurstrening dla zawodników i wprawnych narciarzy we Lwowie. Wpisowe od kursu 3 złote, dla członków sekcji bezpłatnie. Termin rozpoczęcia ustali się w porozumieniu ze zgłoszonymi, w zależności od warunków śnieżnych. — Kursa prowadzą egzaminowani trenerzy i instruktorzy PZN. Zgłoszenia w lokalu S. N. „Czarni" (ul. Mikołaja 18) w poniedziałki, środy i piątki od godziny 19 do 20.

ROZMAITOŚCI

—o—

AFERA SOLNA W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM I NA G. ŚLĄSKU. Policja wpadła w ostatnich dniach na ślad niezwykłej afery, która zdołała rozciągnąć swe macki na olbrzymim terenie od Stanisławowa aż do Łodzi przez Katowice i Zagłębie Dąbrowskie. Chodzi o fałszowanie soli przemysłowej, którą sprzedawano jako sól kuchenną. Na trop tej afery natrafiono dzięki czujności właścicieli wolnych składów soli na Śląsku. Zaobserwowali oni, że w ostatnich miesiącach sprzedaż soli jadalnej zmniejszyła się w niepomierny sposób, podczas gdy wzrosła nadzwyczaj sprzedaż soli przemysłowej, a nawet kąpielowej. Badając przyczyny tego niezwykłego objawu, wykryto, iż handlarze z Będzina i Sosnowca od roku sól przemysłową mieszali z nieznaczną ilością soli jadalnej i sprzedawali ją jako sól jadalną, biorąc oczywiście za sfałszowaną sól wysokie ceny. Manipulacje te dawały oszustom kolosalne zyski, dochodzące do dziesiątek tysięcy złotych miesięcznie. Kombinacje te p zeprowadzano najpierw w Będzinie, a później w Szopienicach. W Będzinie zdołano w ten sposób sfałszować około 100 tysięcy kilo soli, a w Szopienicach przeszło 10 tysięcy kilo. Sól zmięszaną poddawano różnym procesom, dzięki którym była ona podobna do soli jadalnej. Sól taka z silną domieszką soli mineralnej jest szkodliwa dla zdrowia. W związku z powyższą aferą aresztowano dwie osoby w Katowicach oraz 6 osób na terenie Sosnowca i Będzina. Szczegóły śledztwa trzymane są w tajemnicy.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNIC: ŚRÓDMIEŚCIE, KLEPARÓW I ŻÓŁKIEWSKIE. We wtorek 12 bm. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się doroczne walne zgromadzenie z następującym porządkiem: 1) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, 2) sprawozdanie zarządu i komisji rewizyjnej, 3) wybór nowego zarządu, 4) wnioski i interpelacje.

POSIEDZENIE RSKO odbędzie się we wtorek 12 bm. o godzinie 7 wieczorem w kancelarji dra Dręgiewicza.

ŚWIĘTO KSIĄŻKI W ZAWODOWYM ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW KOMUNALNYCH (ul. Ormiańska 2. II p.) odbędzie się jutro w sobotę, tj. 9 b. m. o godzinie 6 wieczorem. — W programie przemówienie, deklamacje, oraz koncert orkiestry mandolinistów „Elektra". Goście mile widziani.

ZBIÓRKA NA CELE ROBOTNICZE Prosi się młodych towarzyszów i towarzyszki, chętnych do udziału w zbiórce o zgłaszanie swoich nazwisk w sekretarjacie przy ul. Rutowskiego 23. II piętro.

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwarta jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. — Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

SEKRETARJAT HUFCA CZERWONEGO HARCERSTWA urzęduje w każdą sobotę w lokalu „Dziennika Ludowego" od godziny 4 do 6 wieczorem.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Maradu".
APOLLO: „Dreyfus".
CASINO: „Dziś żyjemy".
CHIMERA: „Kawalkada".
COLOSEUM: „Serce wiecznie młode", oraz rewja.
KOPERNIK: „SOS" (Góra lodowa) i dodatki dźwiękowe.
MARYSIENKA: „SOS" (Góra lodowa) i dodatki dźwiękowe.
MIRAŻ: „Kobieta na rozdrożu".
MUZA: „Tajemnicza wyspa".
PALACE: „Pat i Patachon".
PAN: „Jego ekscelencja subjekt" i rewja.
PASAŻ: „Wieczny wróg" (William Desmond).
RAJ: „Rok 1914".
STYLOWY: „Generał Czeng", oraz rewja.
ŚWIT: „Królowa szybkości" i „Biała trucizna".
UCIECHA: „Przedziwna sprawa Klary Deane" i rewja Amorsa.
WANDA: „Flip i Flap" i „Kwiat Algieru".

RADJO LWOWSKIE

Piątek 8 grudnia

9.00—9.55: Audycja poranna. 10.00: Nabożeństwo z Krakowa. 11.45: Gramofon: muzyka religijna. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Wiadomości meteorologiczne. 12.15: Koncert: muzyka niepodległej Polski. 13.00: „Dokąd jechać na święta?". 13.05: Dalszy ciąg koncertu. 14.00: „Porady weterynaryjne". 14.15: Gramofon: Kujawiak, walc słów. 14.50: Słuchowisko myśliwskie: „Ponowa". 15.20: Recital śpiewaczy z Warszawy. 16.00: Słuchowisko-rewja dla dzieci. 16.30: Gramofon. 16.45: Kwadrans literacki z Warszawy. 17.00: Odczyt z Warszawy: „Fotografja i narciarstwo". 17.15: Polska muzyka ludowa z Warszawy. 18.00: Słuchowisko z Warszawy: Trylogja Platońska. — 18.40. Zespół revellersów „Te 4" z Warszawy. 19.00: „Stefan George i jego koło". 19.10: Rozmaitości. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.45: Komunikat strzelecki. 20.00: Odczyt z Warszawy. 20.15: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.30: Koncert muzyki austrjackiej z Wiednia. 21.15: Dziennik wieczorny. 21.25: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Komunikaty. 23.00—24.00: Koncert muzyki lekkiej z Wiednia.

Sobota 9 grudnia

7.00—7.55: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Wiadomości meteorologiczne. 12.38—13.00: Gramofon: kwartet Beethovena. 15.25: Kącik LOPP 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon. 15.55: Repertuar teatrów i „Silva rerum". 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 16.55: Lekkie piosenki i duety z Warszawy. 17.50: Kącik Towarzystwa krajoznawczego. 18.00: „O śpiączce afrykańskiej". 18.20: Koncert z Poznania: muzyka niepodległej Polski. 19.00: „Rozmowa z młodszymi i starszymi. 19.10: Rozmaitości. 19.25: Feljeton literacki z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.45: Repertuar teatrów. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert z Warszawy. 21.00: Skrzynka techniczna. 21.20: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.05: Wycinanki krakowskie. 23.00: Komunikaty. 23.05—24.00: „Z lotu ptaka" (Reportaż muzyczny).

Niedziela 10 grudnia

9.00—9.54: Audycja poranna. 10.00: Nabożeństwa. — 11.45: Gramofon: muzyka religijna. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Wiadomości meteorologiczne 12.15: Odsłonięcie pomnika Tadeusza Hołówki. 12.35: Poranek symfoniczny 13.00: Pogadanka z Warszawy: „Zagadnienia bezpieczeństwa pracy w Stanach Zjednoczonych Ameryki Południowej". 13.12: Dalszy ciąg koncertu. 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka. 15.20: Koncert orkiestry. 16.00: Audycja dla dzieci. 16.30: Gramofon. 16.45: Kwadrans literacki z Warszawy: „Beczka niezgody". 17.00: Pogadanka z Warszawy: „Mamo, idę na zbiórkę". 17.15: Polska muzyka o charakterze ludowym z Warszawy. 18.00: Słuchowisko z Warszawy: „Trylogja Platońska", część III: „Kriton". 18.40: Adolf Dymsza przed mikrofonem (piosenki). 19.00: „Władysław Bełza, autor katechizmu dziecka polskiego". 19.10: Rozmaitości. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.50: Muzyka lekka z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Odczyt z Warszawy. 21.15: Na wesołej lwowskiej fali. 22.15: Wiadomości sportowe. — 22.25: Muzyka taneczna. 23.00: Komunikaty. 23.05—23.30: Gramofon.

POSZUKUJĄ PRACĘ

TECHNIK-RYSOWNIK przyjmie jakąkolwiek pracę za małe wynagrodzenie. Miejscowość obojętna. Zgłoszenia do „Dziennika Ludowego" pod „Od zaraz".

DROBNE

Unieważniam skradzioną książkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Kołomyja, na nazwisko Zygmunt [illegible].

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.